

Link do produktu: <https://silesiabook.pl/tajemniczy-ogrod-burnett-tw-kolorowa-klasyka-p-391.html>



TAJEMNICZY OGRÓD

Burnett TW KOLOROWA KLASYKA

Cena	21,99 zł
Liczba stron	252
Gatunek	Literatura dziecięca
Język publikacji	polski
Rok wydania	2022
Nośnik	książka papierowa
Autor	Frances Hodgson Burnett
Okładka	twarda
Tytuł	Tajemniczy ogród / oprawa twarda
Wydawnictwo	Wydawnictwo Greg
ISBN	9788375175318
Przedział wiekowy	dla dzieci z klas IV-VI (10-12 lat)
Waga produktu z opakowaniem jednostkowym	0.846
Seria	Kolorowa Klasyka
Wysokość produktu	20
Szerokość produktu	18
Numer wydania	1

Opis produktu

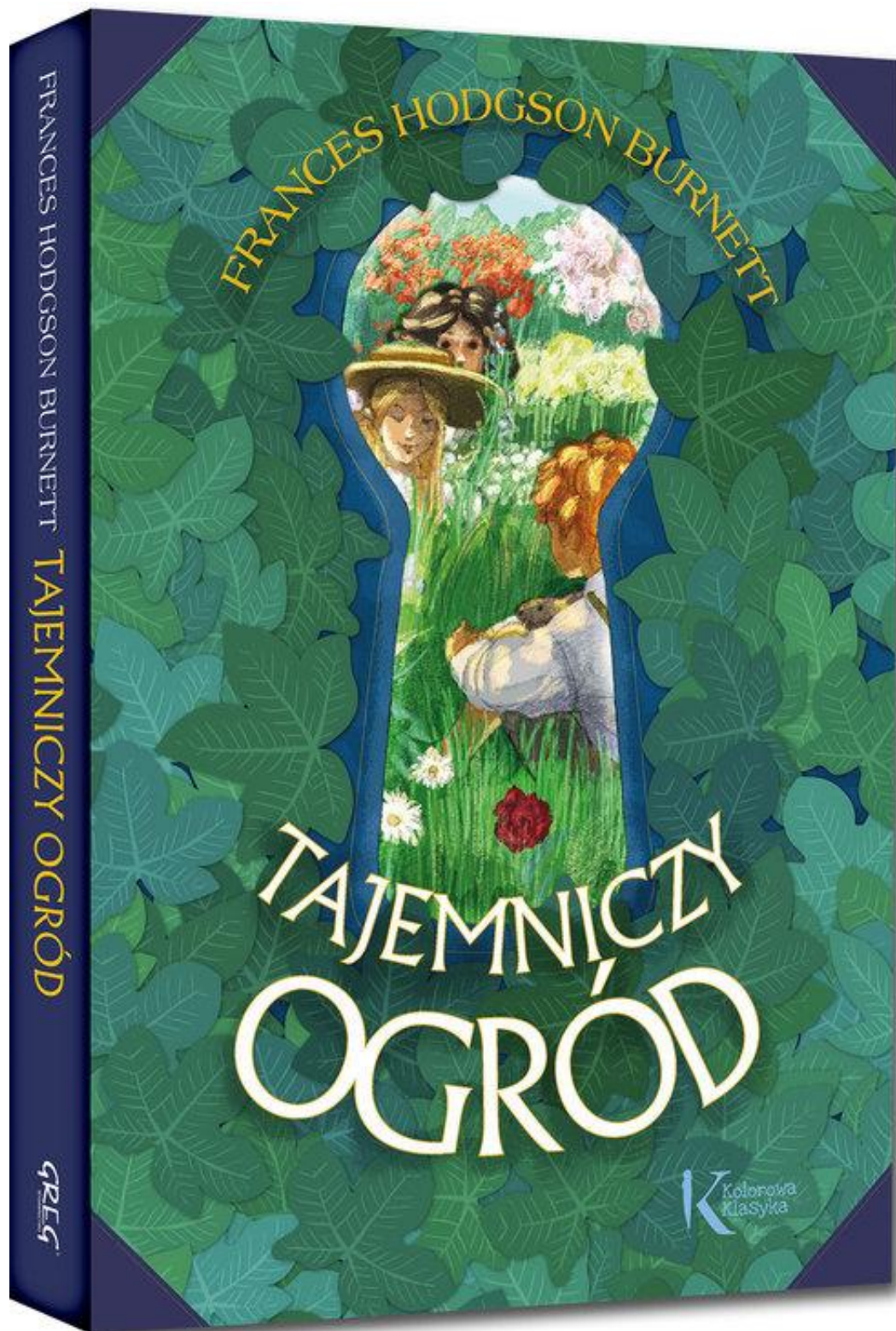
Tajemniczy ogród

Frances Hodgson Burnett

kolorowe ilustracje, kreda, duża czcionka

- ISBN: 978-83-7517-531-8
- rok wydania: 2023
- autor: Frances Hodgson Burnett
- liczba stron: 252
- typ oprawy: oprawa twarda
- format: 170 x 245 mm
- waga: 792 g
- stan: NOWA

Gdy Mary Lennox przyjeżdża z Indii do domu wuja, nie wie o tym, co znajdzie w zamkniętym i opuszczonym ogrodzie. Również jej kuzyn Colin nie ma pojęcia, co czeka na niego, gdy odważy się tam wejść. Razem ze swoim przyjacielem, Dickiem, i jego oswojonymi zwierzętami dzieci spędzają w ogrodzie każdy dzień, starannie strzegąc swojej tajemnicy. Zaś ogród staje się miejscem prawdziwie magicznym, pełnym niespodzianek i zmieniającym całe ich życie na lepsze... Teraz i Ty możesz poznać sekrety tajemniczego ogrodu! Powieść autorstwa Frances Hodgson Burnett została wydana w ramach serii Kolorowa Klasyka. Czytanie będzie jeszcze przyjemniejsze dzięki pięknym ilustracjom Zuzanny Orlińskiej.



Tajemniczy ogród w serii **Kolorowa Klasyka** to najpiękniejsze kolorowe wydanie tej powieści na rynku! Książka zawiera **wspaniałe, barwne ilustracje**, jej atutem jest **duża, ułatwiająca szybkie czytanie czcionka**. Edycja na **szlachetnym papierze**, bardzo trwała i estetyczna. Wydanie zawiera **pełny tekst utworu**, bez skrótów i cięć w treści. Wydanie to nie zawiera opracowania.

oszałały, hukając i śpiewając. I przyszedłem prosto tutaj. Nie byłbym wytrzymał. Toć ten ogród na nas czekał!

Mary przycisnęła serce rękami, oddychała prędko, jakby po szybkim biegu.

– O! Dicku! Dicku! – zawołała radośnie. – Takem szczęśliwa, że głowę tracę.

Małe zwierzątko z puszystym ogonkiem, widząc chłopca rozmawiającego z kimś obcym, wstało ze swego miejsca pod drzewem i podeszło do niego blisko, kawka zaś sfrunęła z gałązki i siadła mu na ramieniu.

– To ten młody lisek – objaśnił Dick, drapiąc lepek zwierzątka. – Nazywa się Kapitan. A to jest Sadza. I ona, i Kapitan biegły za mną przez wrzosi, jakby je charty gonili. Oboje czuli to samo, co ja.

Zwierzątka zdawały się wcale nie lękać Mary. Gdy Dick zaczął chodzić, Sadza siedziała mu spokojnie na ramieniu, Kapitan zaś dreptał u jego boku.

– Niech panienka spojrzy! – rzekł Dick. – Jak to tutaj podrosło, a tu albo tu! Proszę spojrzeć teraz tutaj!

Wolając tak, szybko uklęknął. Mary przyklęka obok niego. Natrafili na duże gniazdo różnobarwnych krokusów. Mary schyliła głowę i poczęła z zapalem całować kwiatki.

– Człowieka nie można by tak całować – rzekła, podnosząc głowę.

– Ale kwiaty to zupełnie co innego.

Chłopiec był zdumiony, lecz uśmiechnął się.

134



135

„Nie lubię tych wydm” – powiedziała sobie w duchu i silniej zaciśnęła cienkie wargi.

Konie pięły się pod górę, gdy Mary pierwsza dostrzegła światelko. Pani Medlock zobaczyła je również i odetchnęła z uczuciem wielkiej ulgi.

– Cieszę się z tego światelka – zawołała – to świeci się w domu stróża! No, za chwilę napijemy się gorącej herbaty.

Było to względnie „za chwilę”, bo powóz, wjechawszy przez bramę parku, musiał przebyć jeszcze dwie dobre mile alei, nad którą stare drzewa, niemal stykające się czubami, tworzyły coś w rodzaju długiego, ciemnego sklepienia.



W końcu jednak wyjechali z alei na jaśniejsze miejsce i zatrzymali się przed ogromnie długim, niskim i nieregularnie zbudowanym domem. Na razie zdawało się Mary, że dom cały jest ciemny, dopiero gdy wysiadła, dostrzegła słabe światelko w jednym z okien na piętrze.

Olbrzymie, ciężkie wejściowe drzwi, zbite z masywnych, wspartych rzeźbionych desek dębowych, były nabijane wielkimi, żelaznymi gwoździami i umocnione żelaznymi sztabami. Przez nie wchodziło się do olbrzymiego hallu, który był tak słabo oświetlony, że Mary wcale nie miała ochoty przyglądać się starym portretom oraz postaciom panów w pełnej zbroi. Gdy tak stała na kamiennej posadzce olbrzymiego hallu, wydawała się bardzo drobną, zagubioną tu, czarną figurką i czuła się też dziwnie mała i opuszczona.

Ubrany bez zarzutu, chudy, stary człowiek stał w pobliżu lokaja, który im otwierał drzwi.

– Ma ją pani wziąć zaraz do jej pokoju – rzekł ochryplym głosem. – Pan nie życzy sobie jej widzieć. Rano wyjeżdża do Londynu.

– Doskonale, panie Pitcher – odparła pani Medlock. – Jeśli wiem, czego ode mnie chcą, niezawodnie to wykonam.

– Chęć od pani – rzekł Pitcher – jedynie, aby pan miał zupełny spokój i aby nie widział tego, czego widzieć nie pragnie.

Potem zaprowadzono Mary Lennox przez szeroką klatkę schodową i długi korytarz i znów w górę po kilku stopniach, potem znów przez inny korytarz i jeszcze przez jeden; póki nie natrafiono na drzwi prowadzące do jej pokoju, gdzie zastała ogień na kominku i kolację na stole.

Pani Medlock odezwała się bez ceremonii:

– No, jesteśmy na miejscu. Ten oto pokój i ten sąsiedni przeznaczone są dla pani – i to musi panią wystarczyć. Proszę o tym nie zapominać.

W taki to sposób panna Mary znalazła się w Misselthwaite Manor i chyba nigdy w życiu nie czuła się taką prawdziwą „kapryśnicą” jak w owej chwili.

